Wrzesień 2018, Nr 107, ISSN 1642-5804

u źródeł

Życie parafii pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu

90 LAT PARAFII

DRODZY PARAFIANIE!

Właśnie uroczyście obchodzimy 90. rocznicę powstania naszej winiarskiej Parafii. Przy tej okazji warto podkreślić, czym różni się to świętowanie od obchodów rocznicy poświęcenia kościoła, które przeżywaliśmy w zeszłym roku. Wtedy wspominaliśmy powstanie świątyni – budynku, domu Boga. Było to z pewnością znaczące wydarzenie w życiu naszej wspólnoty parafialnej. Jednak pozwolę sobie na uwagę, że teraz świętujemy wydarzenie znacznie ważniejsze – powstanie WSPÓLNOTY. Bo tym właśnie jest parafia. Parafia może istnieć bez „własnego" kościoła (tak właśnie wyglądały początki na Winiarach, o czym do kładniej można przeczytać w dziale Archiwum na str. 9–10.), natomiast kościół bez parafii byłby miejscem martwym. Wspólnota to ludzie, którzy ją tworzą: ci, którzy byli przed nami, ci, z którymi przeżywamy teraz te ważne wydarzenia i ci, którzy przyjdą po nas. Dlatego właśnie ten – specjalny, obszerniejszy – numer „U Źródeł" poświęciliśmy w szczególny sposób wspólnocie.

Na początku swoimi przemyśleniami na ten temat dzieli się z nami (w, można by rzec, pożegnalnym tekście) ksiądz Michał Tomiak. Następnie prezentujemy re fleksje... trzech winiarskich proboszczów. O odpowiedź na pytanie „czym jest wspólnota, jak ją tworzyć?" poprosiliśmy nie tylko ks. Krzysztofa Skowrońskiego, ale również obecnego biskupa, a byłego proboszcza naszej Parafii ks. Grzegorza Balcerka, a także przedrukowaliśmy fragmenty tekstów zmarłego przed dwoma laty ks. prałata Michała Maciołki, mając nadzieję, że nie miałby nam za złe ponownego przekazania jego Parafianom tych refleksji. Ale wspólnota to nie tylko księża. To raczej przede wszystkim (mniej więcej 99,9%) świeccy, od których w największym stopniu zależy wygląd wspólnoty. Więc o podzielenie się swoimi myślami poprosiliśmy też tych, których na co dzień nie słychać (szczegóły na str. 7–8). Oddaliśmy też głos nowym kapłanom, byśmy mogli lepiej ich poznać, a na koniec, jak zawsze, prezentujemy życie naszej Parafii.

W radosnym, uroczystym nastroju życzymy przyjemnej lektury!

W imieniu redakcji
Maciej Waraczewski,
redaktor naczelny

Wspólnota parafialna

Ten artykuł zaczynam pisać będąc w Rzymie podczas pielgrzymki, którą odbywam z młodzieżą naszej parafii. Jest to pielgrzymka śladami św. Stanisława Kostki. Niesamowite wrażenia. Tutaj rozmyślam na temat wspólnoty. Czym ona jest? Po co istnieje? Wszyscy wiemy, że istnieje chyba niezliczona liczba wspólnot na świecie. My chcemy zająć się wspólnotą chrześcijańską, a w szczególności wspólnotą parafialną. Po co piszę o tym wszystkim? Myślę, że to bardzo ważne, abyśmy tworząc wspólnotę parafialną znali, rozumieli i przyjęli pewne założenia, które są konieczne, aby powstała i trwała dojrzała **wspólnota chrześcijańska**, m.in. parafialna.

Wspólnota

Najpierw o wspólnocie. Jak nazwa sama wskazuje, wspólnota to grupa ludzi, którzy mają ze sobą coś wspólnego. Czym jest owo „coś"? Ważne, abyśmy to zauważyli i ciągle o tym sobie przypominali. Istnieją przecież wspólnoty narodowościowe, ideologiczne, pracy, zainteresowań... Wymieniać można by wiele. Na czym zasadza się istnienie wspólnoty chrześcijańskiej, którą jest przecież wspólnota parafialna? W pierwszym rzędzie NIE na byciu po prostu razem, na spędzaniu wolnego czasu, budowaniu, remontowaniu, spotykaniu się ot tak... To mogą być dodatki, miły czas i czynniki wspólnototwórcze (tak po ludzku). A zatem, co ma być tym najważniejszym i najgłębszym fundamentem wspólnoty chrześcijańskiej? Chodzi o to, czego chciał Jezus! Jeżeli nie będziemy starali się ciągle przypominać sobie, czego chciał Jezus dla swoich uczniów, nie stworzymy nigdy prawdziwej wspólnoty Jego uczniów. A co na to nasz Mistrz? Czego On chciał? Powiedział o tym? Chciałbym podać kilka miejsc z Nowego Testamentu. Zobaczmy, że temat się powtarza w nauczaniu samego Jezusa, a potem w życiu pierwszych chrześcijańskich wspólnot:

- *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13,34–35),
- *To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem* (J 15,12),
- *To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali* (J 15,17),
- *Nie jest rzeczą konieczną, abyśmy wam pisali o miłości braterskiej, albowiem Bóg was samych naucza, byście się wzajemnie miłowali* (1 Tes 4,9–12).

Pisząc wprost, Jezus chciał, aby Jego uczniowie żyli tak samo jak ON, aby byli odzwierciedleniem Jego życia. Istotą Jego przyjścia na ten świat i Jego życia była i jest MIŁOŚĆ. Miłość zatem jest podstawą i celem każdej wspólnoty, która określa siebie jako chrześcijańska. Bez tej prawdziwej miłości staniemy się tylko jedną z różnych

innych wspólnot. Napisałem, że wspólnota to grupa ludzi, którzy mają ze sobą coś wspólnego. Owo „coś" to miłość Boga, która została objawiona w Jezusie Chrystusie 2 tysiące lat temu. Ci, którzy poszli za Nim i dziś określają się mianem chrześcijan, zobowiązani są, aby ciągle tę Miłość odkrywać i według Niej kształtować swoje codzienne życie. I tutaj zaczyna się konkret...

Parafia

Słowo „parafia" pochodzi od łacińskiego słowa *parochia* i oznacza podstawową jednostkę organizacyjną Kościoła. Kościół składa się z wielu parafii. Nie ma nic mniejszego. To małe wspólnoty złożone z różnych ludzi: w różnym wieku, z różnym wykształceniem, pochodzeniem i historią. Są oni **zaproszeni do dojrzewania do tego, co prezentował** Jezus. Wymagania ogromne, jednak możliwe do zrealizowania. Skąd u mnie ta pewność? Wracam do początku. Podczas naszej pielgrzymki z młodzieżą przyglądam się ludziom. Najpierw tym, których odwiedzamy i wspominamy – świętym: Stanisławowi Kostce, Ignacemu z Loyoli, Janowi Pawłowi II, Franciszkowi (właśnie jestem w Asyżu) i wielu, wielu innym. Im wszystkim udało się to zrealizować. Kościół nazywa ich świętymi, ponieważ upodobnili się do Jezusa. Są jeszcze ci, z którymi podróżuję: młodzi chrześcijanie z naszej parafii. Momentami strasznie mnie denerwują i pewnie ja ich także, bo ktoś się spóźni, bo ktoś o czymś zapomni, bo ktoś powie coś za dużo, bo ktoś ma słabszy dzień... Tacy właśnie jesteśmy, jak apostołowie i święci – zwykłymi ludźmi, których Pan Jezus zaprasza do swojej miłości i świętości. I staramy się na to odpowiedzieć. Spowiadamy się, przystępujemy do Eucharystii, czytamy i zgłębiamy słowo Boże. Jesteśmy w drodze. To są nasi młodzi parafianie, którzy w małej wspólnocie uczą się iść za Jezusem. Pochodzą z konkretnych rodzin i środowisk, ale chcą iść za Jezusem i za Jego słowem. Sama deklaracja to za mało. Pan Jezus „pracował" nad swoimi uczniami (nad swoją wspólnotą), a oni (czasem z oporami) dawali się przemieniać. I to jest wskazówka dla nas wszystkich. W parafii nie może być stagnacji – to jest bardzo zły znak. Jeśli ludzie się nie modlą, nie spowiadają, nie przystępują do Komunii Świętej, nie chcą poznawać swoich sióstr i braci w wierze, jest to bardzo zły znak stagnacji, a nawet powolnej śmierci tej wspólnoty.

Wspólnota parafialna

Wracamy do tematu, łączymy dwa słowa i dwie przestrzenie. Wspólnota – grupa ludzi, którzy pragną żyć miłością. Parafia – termin bardziej techniczny, który określa najmniejszą wspólnotę organizacyjną Kościoła. Kiedy łączymy te dwa słowa, zaczynamy widzieć **(np. na przykładzie Winiar**) wspólnotę chrześcijan na konkretnym obszarze, ludzi którzy mają żyć duchem Jezusa Chrystusa. Mają budować królestwo Boże:

Chrześcijanie – uczniowie Jezusa tak mają właśnie żyć. Może to zabrzmi pompatycznie, ale głównym celem życia parafii (jak i każdego chrześcijanina z osobna) jest budowanie królestwa Bożego. Św. Paweł wyraził to za pomocą jednego zdania. Życie parafii w pierwszym rzędzie to nie sprawy doczesne (jedzenie, picie, remonty i inwestycje). Życie parafii to królestwo Boże, a więc sprawiedliwość (przyjaźń i jedność z Bogiem), pokój i radość. To jest zadanie i to jest ciągły cel parafii. Wszystkie inne sprawy mają służyć tej najważniejszej sprawie królestwa Bożego. Jako członkowie parafii mamy być przyjaciółmi Boga (mamy Go ciągle poznawać, a jednocześnie walczyć z grzechem), mamy modlić się, aby objawiły się w nas dary i owoce Bożego Ducha, przede wszystkim pokój i radość. Kiedy tak będziemy żyli, pojawi się kolejna rzeczywistość.

Życzę, aby nasze parafie były właśnie takimi wspólnotami (nie powierzchownej deklaracji i interesów), wspólnotami w których kwitnie Boża miłość i królestwo Boże.

Na koniec św. Paweł daje zachętę. Niech ona wybrzmi i w nas: *Starajmy się więc o to, co służy sprawie pokoju i wzajemnemu zbudowaniu* (Rz 14,19).

To jest moja wizja wspólnoty parafialnej. Tutaj, na Winiarach otrzymałem dowody na to, że może to tak wyglądać. Do zrobienia jeszcze ogrom, lecz Pan Bóg działa na Winiarach, a chrześcijanie tutaj żyjący (mogłem Was spowiadać, rozmawiać z Wami, dzielić smutki i radości, mogłem dla Was sprawować Najświętszą Ofiarę i głosić słowo Boże) odpowiadają tak często na to Boże zaproszenie. Oby to dzieło Boże tylko rosło.

Ps. Kiedy czytacie ten artykuł, ja jestem prezbiterem już innej, kolejnej wspólnoty – św. Rocha w Poznaniu. Pamiętajmy o sobie. Módlmy się za siebie, abyśmy byli przyjaciółmi Boga i nie ustali w budowaniu Jego królestwa.

ks. Michał Tomiak – wikariusz

Parafia – dom i szkoła komunii

90. rocznica powstania parafii pw. św. Stanisława Kostki na poznańskich Winiarach skłania mnie do podjęcia refleksji: czym jest i czym powinna się stawać parafia?
W teologii – to cząstka Kościoła diecezjalnego, w której urzeczywistnia się Kościół powszechny jako osobowa i nadprzyrodzona wspólnota wiary, nadziei i miłości.
W prawie kościelnym – to oddzielna część terytorium diecezji z własnym kościołem, z przydzieloną ludnością i z własnym kapłanem, który z nakazu biskupa sprawuje tam duszpasterstwo.
W socjologii – to grupa religijna skoncentrowana wokół świątyni, kapłana, wspólnych przekonań i kultu (zwłaszcza kultu eucharystycznego), (...) stanowiąca podstawowy element struktury Kościoła.
Te suche definicje nie wyczerpują jednak treści, która zawarta jest w słowie parafia. Czujemy, że parafia to żywy organizm: to ludzie wierzący, wątpiący, zagubieni, niepraktykujący, to rodziny, dzieci, młodzież, studenci, chorzy, cierpiący, ubodzy, wykluczeni, kapłani, katecheci, katechiści, członkowie grup duszpasterskich, to ludzie rozmodleni i obojętni religijnie, to osoby świadome swej odpowiedzialności ewangelizacyjnej i wycofane w swoje sprawy ziemskie.
Nasza parafia należy do kategorii wielkomiejskich. Liczy 13700 mieszkańców oraz czasowo, od października do końca czerwca powiększa się o ok. 3000 studentów. Ta sytuacja generuje pewne problemy. Są to przede wszystkim: wielka anonimowość, obojętność i indywidualizm.

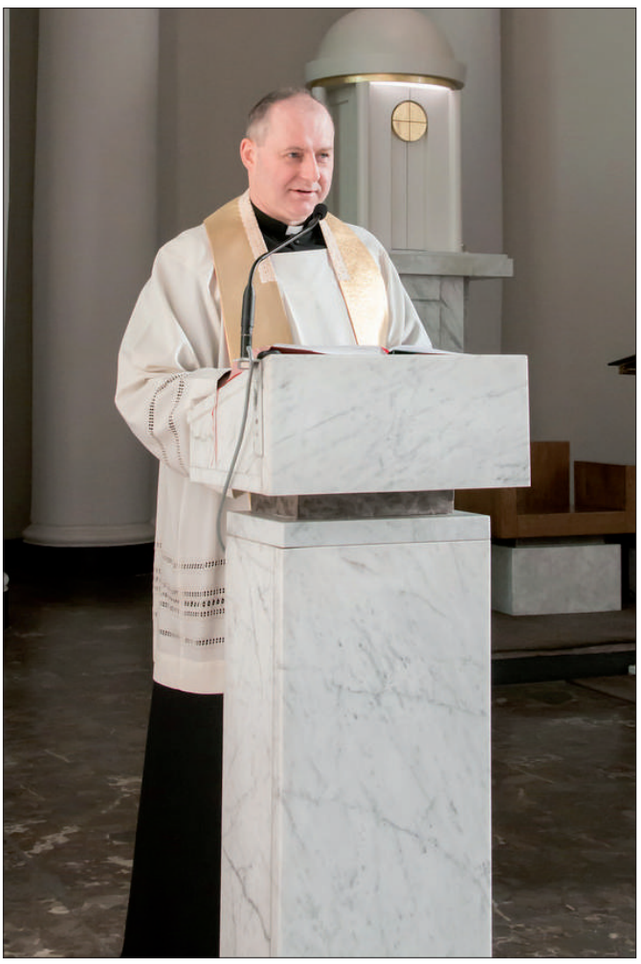

Ludzie nie znają się, nie rozmawiają ze sobą, zamykają się w czterech ścianach, nie integrują się z sąsiadami. Tylko ok. 22% parafian regularnie uczestniczy w niedzielnej Eucharystii.
Parafia jest i ma stawać się wspólnotą, rodziną. Taka była i jest wola Chrystusa, który założył Kościół – wspólnotę ludzi wierzących w Niego, w której On sam jest obecny: *„Oto Ja jestem z wami, przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”* (Mt 28,20).
Św. Łukasz w Dziejach Apostolskich opisał pierwotny Kościół: *„Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”* (Dz 2,42). To, co zespala wspólnotę, rodzinę Kościoła, parafię to miłość: *„Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich, którzy uwierzyli. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne”* (Dz 4,32).
Św. Jan Paweł II proroczo napisał w roku 2000: *„Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata”* (NMI nr 43).
Odkąd rozpocząłem pasterzowanie w naszej wspólnocie, dostrzegłem razem z Parafialną Radą Duszpasterską, że budowanie parafii jako prawdziwej rodziny, komunii, to nasze najważniejsze zadanie na czasy, w których przyszło nam żyć tu i teraz.
Jak próbujemy to czynić?
Wiemy, że w rodzinie trzeba się znać, trzeba się poznawać, aby wspólnie działać. W parafii próbujemy nie być anonimowi, ale w różny sposób poznawać się. Piękną inicjatywą jest kawiarenka ministrancka, gdzie wielu po raz pierwszy porozmawiało ze sobą, choć siedzą w kościele niedaleko siebie. W zeszłym roku odbył się pierwszy dzień wspólnoty wszystkich członków grup parafialnych. Okazało się, że jest nas bardzo wielu, chodzimy na różne Msze Święte i nie znamy się. Wreszcie podczas spotkań w grupie i przy kawie mogliśmy wymienić się swoim życiem, poznać siebie. W okresie Bożego Narodzenia Wspólnota Świętej Rodziny organizuje „rodzinne kolędowanie”. To okazja, aby pośpiewać kolędy i pastorałki, ale też, aby przy kawie i ciastku poznawać siebie wzajemnie. Ostatnio przed Bożym Ciałem poprosiłem na spotkanie mężczyzn, którzy angażują się w różnych grupach, stowarzyszeniach, albo po prostu widać ich zawsze na Mszy św. Na początku każdy się przedstawiał i wielu zaznaczało, że nie zna wielu spośród zaproszonych na to spotkanie. W tak wielkiej parafii, gdzie jest tyle Mszy św., trudno czasami zobaczyć kogoś i spotkać się. Można by jeszcze wymieniać wiele różnych inicjatyw, które służą temu celowi. I trzeba ciągle nie ustawać, aby tworzyć warunki i sposoby, aby jak najwięcej osób, parafian znało się jak w rodzinie.

Bardzo nam zależy, aby tak jak w rodzinie naturalnej, gdzie wszyscy jej członkowie czują się odpowiedzialni za siebie, tak samo było w parafii. Ta odpowiedzialność dotyczy spraw materialnych, wychowawczych, zewnętrznych, ale też duchowych. Gdy ktoś oddala się od życia Bożego, nie zostawiamy go samemu sobie, ale chcemy dotrzeć do niego i jakoś pomóc.
Św. Jan Paweł II powiedział kiedyś: „komunia rodzi komunię", czyli rodzina rodzi komunię. Wierzę, że wszyscy, którzy regularnie uczestniczą w Eucharystii, będą starali się budować parafię św. Stanisława Kostki jako rodzinę i dzięki temu będą promieniować na tych naszych braci i siostry w wierze, którzy się pogubili. To promieniowanie miłością zrodzi w nich pragnienie, aby wejść pełniej do rodziny parafialnej, aby tworzyć komunię czyli prawdziwą wspólnotę z Jezusem i z nami.
Modlę się bardzo świadomie i intensywnie na każdej Mszy Świętej o ten dar: „Pokornie błagamy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa".

W jedności
ks. prob. Krzysztof Skowroński

Parafia wspólnym domem

Fragmenty tekstów ks. prałata Michała Maciołki, dotyczące wspólnoty parafialnej

(Z refleksji z okazji jubileuszu 70-lecia poświęcenia kościoła, „Porozmawiajmy o parafii.....", nr 26 Boże Narodzenie 2002):
Parafia jest otwarta dla wszystkich. Okazuje się, że każdy prędzej czy później do niej trafia, choćby z okazji pogrzebu. Najważniejsze jednak jest to, że parafia mająca odpowiednie pomieszczenia skuteczniej może wypełniać swoją misję wobec całego społeczeństwa. Mam tutaj na myśli takie m. in. działania tylko w naszej parafii: Ochronka, Oratorium, kursy przedmałżeńskie, Duszpasterstwo Akademickie, Duszpasterstwo Młodych, posługa duszpasterska w szpitalach, poradnictwo prawne, koncerty, publikacje, prasa, pomoc charytatywna, wyjazdy wakacyjne. Wszystkie te działania nie tylko wzbogacają duchowo Kościół, ale także całe społeczeństwo, niosąc mu wieloraką pomoc, oparcie i nową nadzieję. Są to wartości nie do przecenienia. Tylko ludzie o złej woli tego nie dostrzegają. Pomyślmy, jak beznadziejnie nudne byłoby nasze życie bez Kościoła.
Oczywiście nie obywa się to wszystko bez ludzkich słabości, a nawet grzechów. Wszystko, co ludzkie, nosi w sobie trojakie znamię stworzone przez Boga, spaczone przez grzech i odkupione przez Chrystusa. Wszystko zależy od tego, na co człowiek otwiera swoje serce. O Chrystusowej mocy przekazywanej ludziom przez Kościół, wyzwalającej człowieka z niewoli grzechu, świadczą liczne zastępy świętych.

(Z rozważania III ołtarza Bożego Ciała – „Przypatrzcie się powołaniu Waszemu do wspólnoty w Kościele", lipiec/sierpień 2007):
Uczniowie z Emaus początkowo byli smutni. Rozradowali się, gdy rozpoznali Chrystusa i gdy znaleźli się we wspólnocie Apostołów, czyli we wspólnocie Kościoła.
Czy w nas jest miłość do Kościoła? Czy w jego wspólnocie odnajdujemy nową nadzieję i radość? Naszą najbliższą wspólnotą kościelną jest parafia, która pomaga nam odnaleźć Chrystusa i sens naszego życia. Parafia to właściwie my wszyscy. Jesteśmy dla siebie nawzajem darem i zadaniem. Miejmy wobec siebie więcej dobroci, cierpliwości i miłosierdzia. Wówczas wszyscy, którzy nas spotykają, bez słów rozpoznają: „Co nas – jak owych uczniów z Emaus – spotkało w drodze i jak poznaliśmy Chrystusa przy łamaniu chleba."

(Z zakończenia refleksji nt. kolędy, „Wracając jeszcze do kolędy..." nr 57 luty 2007):
Niech każdy z nas stara się, by kościół parafialny stał się dla wszystkich Parafian wspólnym domem wśród anonimowości i obcości, żeby nie powiedzieć wrogości współczesnego życia społecznego, niech staje się źródłem życia Bożego. Radujmy się, że ciągle możemy być „U Źródeł".

Tę parafię noszę w moim sercu

Czym jest wspólnota parafialna?

Najmniejszą cząstką Kościoła jest rodzina, zwana Kościołem domowym. Jednak podstawową częścią Kościoła hierarchicznego jest parafia. Na jej czele stoi proboszcz mianowany przez biskupa diecezji. Biskupa mianuje zaś biskup Rzymu – papież. Mimo upływu wielu wieków, mimo ogromnych zmian cywilizacyjnych parafia pozostaje najważniejszym ośrodkiem duszpasterstwa w Kościele. Parafia św. Stanisława Kostki jest jedną z 415 parafii, jakie tworzą archidiecezję poznańską i jedną z 75 parafii znajdujących się w Poznaniu. Każda parafia jest wspólnotą ludzi wierzących, zamieszkujących na określonym terytorium. Ma być wspólnotą – to znaczy ci, którzy do niej należą, powinni się znać, powinny ich łączyć różne więzy. Gromadzi ich Eucharystia niedzielna. W naszych polskich realiach niestety ten wspólnotowy charakter jest w parafiach miejskich, a taką jest parafia św. Stanisława Kostki, słabo rozwinięty. Jest tak wiele Mszy Świętych w każdą niedzielę – i bardzo dobrze, że są. Jednak ideałem byłaby Parafia z jedną Mszą Świętą, na której zbiera się cała społeczność wierzących – wtedy byłoby pełne przeżycie wspólnoty. Nawet bardzo gorliwy i otwarty proboszcz – takim jest jeden z moich następców, ks. Krzysztof Skowroński – nie jest w stanie dobrze poznać wszystkich swoich parafian, tak by jak mówi Chrystus w Ewangelii: *znał swoje owce po imieniu*.

Jak może ją budować każdy z nas?

Ciągle pokutuje w naszej świadomości model parafii roszczeniowo-usługowy i klerykalny. To znaczy – wielu przychodzi do kościoła, by brać (owszem są gotowi złożyć ofiarę na tacę), by być dobrze obsłużonym (kazanie „na poziomie", ale bez większych wymagań), ale nie pomyślą o tym, że obowiązkiem każdego katolika, każdego ochrzczonego jest dawanie siebie – apostolstwo i zaangażowanie. Wielu też myśli, że ksiądz jest od wszystkiego. Niech on się martwi o parafię, my będziemy stać z boku i oceniać. Tymczasem jest wiele zadań w życiu parafii, także w liturgii, które mogą i powinni spełniać jedynie ludzie świeccy. Trzeba mieć serce dla sprawy, jaką jest Kościół. Nie można stać z boku. Trzeba się angażować. Św. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „Christifideles laici" napisał: *Nie ma miejsca na bezczynność, bowiem zbyt wiele pracy czeka na wszystkich w winnicy Pańskiej. Z pewnością głos Pana rozbrzmiewa w głębi duszy każdego chrześcijanina, który przez wiarę i sakramenty chrześcijańskiej inicjacji [chrzest i bierzmowanie] upodobnił się do Jezusa Chrystusa, stał się żywym członkiem Kościoła i aktywnym podmiotem Jego zbawczej misji*.

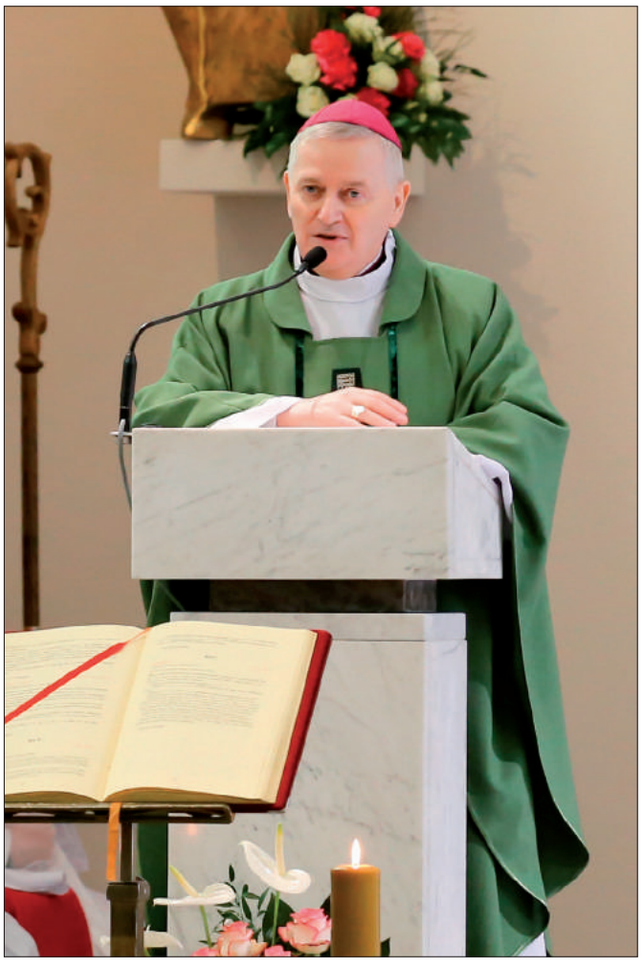

Jak to wyglądało, kiedy Ksiądz Biskup był u nas proboszczem w Parafii?

To były inne czasy. Każde czasy mają swoją specyfikę. Kiedy w sierpniu 1989 roku przychodziłem do parafii św. Stanisława jako jej proboszcz, zaczynały się wielkie zmiany w naszym narodzie i państwie po upadku komunizmu. Zaczynał się nowy czas. Byłem przekonany, że trzeba zwrócić szczególną uwagę na dwie sprawy: miłość do Maryi, Matki Bożej i na Caritas. Wielkim przeżyciem dla naszej parafii było nawiedzenie kopii figury Matki Bożej Fatimskiej w roku 1996. Udało się też dzięki zaangażowaniu wielu parafian i ofiarnej służbie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego znacznie rozszerzyć działanie Parafialnego Zespołu Caritas na rzecz potrzebujących – . W roku 1990 powróciła katecheza do szkół. To też było wielkie wezwanie. Tu chciałbym wspomnieć najpierw panią a później siostrę Marię Kwiek. Jej doświadczenie i ogromne zaangażowanie w służbę katechetyczną wydało tak wiele dobrych owoców!

Czy po wizytacji widzi Ksiądz, że coś się zmieniło?

Oczywiście, zmieniło się wiele, bo są inne czasy. Spada udział wiernych we Mszach Świętych, ale ci, którzy w Kościele pozostają, są bardziej świadomi wiary niż byli kiedyś. Cieszy wielkie dobro spełniane w parafii św. Stanisława Kostki. Wyrażam wielką wdzięczność Księdzu Proboszczowi, Księżom Wikariuszom, zaangażowanym świeckim i wszystkim Wam, drodzy Parafianie winiarscy. Ciągle noszę was w moim sercu.

ks. bp Grzegorz Balcerek

Praca na rzecz wspólnoty

Od ośmiu lat mieszkam w parafii św. Stanisława Kostki. Mam 27 lat, jestem mężem i ojcem syna. W kościele najczęściej można mnie zauważyć na Mszach Świętych o godz. 20, kiedy akompaniuję na gitarze zespołowi Duszpasterstwa Akademickiego.

Moja bardziej zaangażowana służba we wspólnocie parafialnej zaczęła się od gry w scholi w mojej rodzinnej parafii. Po rozpoczęciu studiów i przeprowadzeniu się do Poznania naturalną rzeczą było podjęcie takiej posługi w tutejszej parafii.

Angażując się w jakieś dzieło, człowiek wchodzi we wspólnotę głębiej i zaczyna zauważać sprawy, których podczas niedzielnej Mszy Świętej „z zewnątrz", z ławki nie widzi. Rozmawiając z osobami pomagającymi w różnych dziełach parafialnych lub księżmi posługującymi w parafii dostrzega się momenty, w których można i chce się jakoś pomóc. Traktując wspólnotę parafialną jako miejsce dla ludzi, którzy są blisko mnie, mieszkają po sąsiedzku i z którymi rozmawiam na co dzień, chce się im pomagać w lepszym przeżywaniu Eucharystii. Można to zrobić poświęcając swój czas, chęci i talenty, które przecież otrzymaliśmy od Boga, aby służyły innym.

W życiu parafii istnieje wiele dziedzin, w których można realizować swoje małe powołania. Jest wiele osób, które wykorzystują swoją wiedzę i umiejętności przekazując innym Słowo Boże, są osoby uzdolnione muzycznie, które pomagają innym modlić się śpiewem podczas Mszy Świętych, są tacy, którzy pomagają wielu osobom mimo, że pełnią służbę „w ukryciu", jest grupa osób dbających o porządek w kościele, domu parafialnym i na terenie otaczającym oraz wielu innych, których nie widać, a którzy wspomagają parafię i księży w ich pracy.

Będąc członkiem tej parafii, poza grą w zespole najchętniej angażuję się w różne prace dodatkowe, kiedy potrzeba kilku par rąk, żeby coś przenieść, ustawić, pomóc coś zorganizować, gdzieś pojechać, coś przewieźć itd. Jedną z takich akcji było przygotowanie ołtarzy na procesję Bożego Ciała. Zaskoczeniem dla mnie było, że każdego roku sama organizuje się grupa mężczyzn, którzy w czwartek rano pojawiają się przed kościołem, ładują elementy ołtarzy na samochody i w miejscach docelowych składają konstrukcję. Przez wiele lat, uczestnicząc w procesjach nie zastanawiałem się nad tym, że „przecież ktoś to musi zrobić". Po zakończeniu uroczystości ta sama grupa mężczyzn, bez potrzeby wskazywania palcem przez kogokolwiek, zbiera się, by zdemontować elementy ołtarzy i zmagazynować je – przydadzą się przecież w następnym roku.

Przykłady takich inicjatyw można mnożyć: dekoracje bożonarodzeniowe, kaplice grobu Pańskiego i ciemnicy na Triduum Paschalne, które ktoś musi przecież zaprojektować i przemyśleć, potrzeba specjalistów, by wykonać konieczne elementy, potrzeba rąk do złożenia konstrukcji i wiele czasu, zanim efekt prac będzie można oglądać, a przede wszystkim zanim pomoże nam w modlitwie podczas uroczystości.

W pomoc w parafii angażuję się również bardziej specjalistycznie, ze względu na wykształcenie i wykonywany zawód (inżynier elektrotechniki). Chciałem wykorzystać również ten swój talent tutaj, we wspólnocie. Skoro zdolności, wiedzę, umiejętności w takiej akurat dziedzinie otrzymałem od Pana Boga, to mam obowiązek dzielić się nimi z innymi, na tyle na ile potrafię. Nasze parafialne budynki, jak każde inne wymagają doglądania, konserwacji i remontów, aby zapewnić bezpieczeństwo, estetykę, wygodę i funkcjonalność użytkowania. Widząc efekty pracy, która będzie służyła innym (nawet jeśli nie rzucają się one w oczy dla postronnych), odczuwa się ogromną radość i satysfakcję. Wiele prac wymaga poświęcenia tzw. czasu prywatnego, tak aby dopilnować (często na ostatnią chwilę) wielu zadań. Czuję wsparcie mojej żony Agnieszki, również zaangażowanej w wiele inicjatyw parafialnych, która często pomaga mi w znalezieniu czasu na wszystko.

Na przykładzie własnych doświadczeń mogę zauważyć, że istnieje wiele miejsc w życiu parafii nie dostrzegalnych gołym okiem, a wymagających uwagi i zaangażowania wielu osób. Każdy z nas otrzymał od Pana Boga pewne umiejętności, które może wykorzystać dla innych. Angażując własne siły wspomagamy też księży, którzy dzięki temu mogą lepiej zająć się służbą, w której świeccy nie mogą ich zastąpić. Tworząc wspólnotę parafialną, razem czynimy ją bardziej otwartą i piękniejszą.

Maciej Pławsiuk

Nasze życie w kościele parafialnym – rozmowa z p. Janiną i p. Stanisławem

„Obecność na Mszach i uroczystościach była czymś zwyczajnym i naturalnym. To było i jest nasze życie, być w kościele parafialnym."

Nasza parafia w tym roku przeżywa swoje 90 urodziny. Jednym z pierwszych księży prowadzących duszpasterstwo na Winiarach był sługa Boży ks. Aleksander Woźny. Z tego, co wspominał nasz ks. proboszcz, mieli Państwo z nim dobry kontakt.

Pan Stanisław: *Tak. Spotkaliśmy się z ks. Aleksandrem w naszej młodości. Mieliśmy to szczęście, że błogosławił nasz związek małżeński w 1956 r.*

Pani Janina: *Ks. Aleksander – można tak powiedzieć – był przyjacielem mojego domu rodzinnego. Ja bowiem wychowałam się w parafii Jana Kantego w Poznaniu, gdzie długie lata był proboszczem. Moja Mama śpiewała w chórze parafialnym, a ja byłam zaangażowana w krucjatę, która wówczas prężnie działa.*

PS: *W odróżnieniu od mojej małżonki, ja nie pochodzę z Poznania, tylko z małej wioski niedaleko Śremu. Tam były inne warunki. Do kościoła musieliśmy chodzić pieszo kilka kilometrów. Nie było oczywiście problemu, by być na każdej Mszy czy uroczystości.*

To jak Państwo się poznali, bo przecież między Poznaniem a Śremem jest dość znacząca odległość?

PJ: *To była dość dziwna sytuacja. Moja bliska koleżanka zachorowała, a ja poszłam ją odwiedzić. Wtedy nie wiedziałam, że mieszka z nią jej brat. Gdy do niej przyszłam, było bardzo zimno. Wtedy w jej mieszkaniu trzeba było samemu palić w piecu. Gdy do niej przyszłam, okazało się, że jej brat chciał zostawić ją samą w tym zimnie, bo szedł akurat na służbę.*

PS: *Byłem już wtedy w wojsku.*

PJ: *I ja go za to upomniałam. Potem okazało się, że jest bardzo uczynny i troskliwy wobec siostry. Gdy moi rodzice poznali go w święta Bożego Narodzenia, od razu się im spodobał. I tak się poznaliśmy.*

Mają Państwo dwie córki. Czy chrzcił je również ks. Aleksander?

PJ: *Nie, one zostały ochrzczone w parafii katedralnej.*

PS: *Ja służyłem w wojsku i krótko po naszym ślubie dostałem przydział na mieszkanie na ul. Chlebową, która przynależała do parafii katedralnej. I dlatego nasze córki zostały ochrzczone w kościele pw. św. Małgorzaty na Śródce.*

A jak państwo trafili do naszej parafii?

PS: *Pod koniec służby złożyłem podanie o nowe mieszkanie. Było nam wtedy ciężko. Jedna córka zdawała maturę, a druga studiowała we Wrocławiu. Warunki lokalowe nie były łatwe, dodatkowo Janina chorowała.*

PJ: *Przeprowadziliśmy się w 1980 r. i od razu zamieszkaliśmy na os. Winiary. W parafii mieszkamy więc już 38 lat.*

PS: *Mogliśmy trafić na os. Batorego, ale trafiliśmy tutaj. I z tego się bardzo cieszymy. Szybko się tu zaaklimatyzowaliśmy. Mój najlepszy kolega Stefan Rozmiarek w ówczesnym czasie był bardzo zaangażowany w parafii. Pomagał prawie we wszystkim. Zbierał między innymi składkę.*

PJ: *My fizycznie co prawda się nie zaangażowaliśmy – na przeszkodzie stanęła moja choroba. Ale szybko poczuliśmy więź z parafią. Zawsze uczestniczyliśmy w Mszach w niedzielę, czasem w tygodniu, a w szczególności braliśmy udział we wszystkich uroczystościach. Zawsze się interesowaliśmy życiem parafii i poszczególnych księży. Nawet wtedy gdy zmieniali miejsce zamieszkania.*

Dziś państwo mieszkają już sami. Córki się wyprowadziły i założyły rodziny.

PJ: *Tak nie do końca mieszkamy sami. Na początku tutaj mieszkała z nami jedna córka z mężem, a gdy przeprowadzili się do swego mieszkania, to po kilku dniach wprowadziła się druga ze swoim mężem i z nami mieszkali.*

PS: *Obecnie jedna córka mieszka na os. Stare Żegrze, a młodsza w Murowanej Goślinie.*

PJ: *Był nawet okres – kiedy nasza wnuczka Sonia studiowała, to w czasie zajęć u nas mieszkała. Do tej pory zawsze, jakaś nas odwiedza.*

Wiem, że niecałe dwa lata temu przeżywali Państwo jubileusz 60-lecia małżeństwa.

PJ: *Była uroczysta Msza św. w naszym kościele parafialnym, którą odprawiał obecny ks. proboszcz. Odnowiliśmy nasze przyrzeczenia małżeńskie. Z tej okazji nawet przesłał nam uroczyste życzenia i błogosławieństwo ks. arcybiskup Stanisław Gądecki.*

PS: *Jesteśmy z tego bardzo dumni. Mamy kochane dzieci. Gdy obchodziliśmy 50-lecie, to nam zorganizowały wielkie przyjęcie w Murowanej Goślinie, które było oczywiście poprzedzone uroczystą Mszą św.*

A jak by Państwo określili swoją obecność we wspólnocie parafialnej?

PS: *Pochodzimy z pobożnych rodzin. Zostaliśmy wychowani w tym samym duchu, dlatego i my swoje dzieci staraliśmy się tak wychować. Jeden zięć jest nawet lektorem, a wnuczki były zaangażowane w duszpasterstwo akademickie. Udało się je nam – jak myślimy – dobrze wykształcić i wychować.*

PJ: *Teraz już zdrowie nie pozwala nam iść na Mszę św. i dlatego przychodzi do nas ksiądz z Komunią Świętą.*

PS: *Choć bardzo nie byliśmy zaangażowani, ale czujemy się częścią parafii. Obecność na Mszach i uroczystościach była czymś zwyczajnym i naturalnym. To było nasze życie, być w kościele parafialnym. Interesowaliśmy się życiem wspólnoty. Bardzo mile wspominamy poszczególnych kapłanów. I bardzo się cieszymy, że możemy tu na Winiarach mieszkać.*

Bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę oraz poświęcony czas, a w szczególności, że Państwo zechcieli podzielić się troszkę swoim doświadczeniem i życiem.

ks. P.M.

90 lat historii

Przedkładając poniższy szkic z dziejów naszej parafii, ograniczę się tylko do wybranych wątków historycznych, wydarzeń, które w mojej refleksji z okazji 90-tej rocznicy utworzenia Parafii pw. św. Stanisława Kostki były czymś ważnym, charakterystycznym. Rezygnacja z dokładnego kalendarium podyktowana jest ograniczonym zakresem artykułu.

Jako chrześcijanie-katolicy mamy pełną świadomość, iż każdego z nas może formować wiele okoliczności, ale tak naprawdę liczy się jego świadectwo wiary, miłości, przywiązania do tradycji chrześcijańskiej – pamięć o historii Ojczyzny, Kościoła, wspólnoty parafialnej.

W dziejach naszej parafii mieliśmy ofiarnych zasłużonych dla winiarskiej wspólnoty pasterzy – proboszczów i wikariuszy. Każdy z nich dał wspólnocie swój niepowtarzalny ewangeliczny trud, tak jak Lud Boży wiernie i ofiarnie budujący przez 90 lat parafię katolicką na Winiarach. „Parafia katolicka – pisał ks. Jan Zieja – to druga po rodzinie społeczność religijna, w której z wiary nadprzyrodzonej ma się rozwinąć miłość społeczna, ożywiona chrześcijańską nadzieją".

Życie religijne i codzienne mieszkańców poznańskich Winiar dopiero na początku XXI wieku doczekało się swoich kronikarzy. Pomimo wielu luk w archiwum parafialnym i skromnych archiwaliach państwowych, z okruchów pamięci, niekompletnych dokumentów rozpoczął się proces żmudnej rekonstrukcji dawnych i współczesnych Winiar. Pierwszą publikacją dotyczącą dziejów naszej parafii była publikacja pt. „*Zbudowano Dom Pana*" autorstwa ks. Michała Maciołki i Janusza W. Bekczara (2002 r.). Następnie w 2008 r. w ramach *Kroniki Miasta Poznania* ukazał się specjalny numer wydawnictwa pt. „*Winiary*". Ważnymi publikacjami będącymi owocem żmudnych poszukiwań pamiątek było wydanie dwóch albumów: „*Winiary jakie pamiętamy*" (2014 r.) i „*Życie codzienne na Winiarach w XX wieku*" (2017 r.) przez spółkę autorską: Ewa Burhardt, Wacława Małecka, Katarzyna Stelmachowska. Na jesieni 2018 roku zostanie wydany kolejny album poświęcony dziejom winiarskiej nekropolii. Wydawnictwom towarzyszyły okolicznościowe wystawy poszerzające bazę źródłową i naturalnie integrujące wspólnotę parafialną.

Dzieje wsi winiarskiej do 1918 roku związanej z parafią Świętego Wojciecha w Poznaniu

Na wstępie refleksji uważam, iż należy uświadomić naszej współczesnej, parafialnej wspólnocie, bogate dziedzictwo religijne, duchowe Winiarczyków sięgające okresu ok. 700 lat. Dzieje winiarskiej wspólnoty parafialnej od połowy XIII w. są ściśle związane z parafią pw. św. Wojciecha. Wieś położona na stokach wzgórza winiarskiego (dzisiejsza Cytadela), w dolinie rzeki Bogdanki, w średniowieczu przechodziła zarówno okres świetności jak i dramatyczne chwile. W wyniku wojen, epidemii, chorób, wieś Winiary opustoszała i dlatego sprowadzono osadników z Bambergu – Bambrów. W polskim otoczeniu Bambrzy ulegali stopniowej polonizacji chociaż kultywowali swoje bamberskie zwyczaje.

Decyzją władz pruskich wieś Winiary zburzono w 1830 roku, przeznaczając teren wsi pod budowę Fortu Winiary, a mieszkańców brutalnie przesiedlono na pola w Dolinie Wierzbaka – obszar współczesnych Winiar. Oddalenie „Nowych Winiar" od kościoła św. Wojciecha spowodowało zbudowanie przydrożnych kapliczek (do dzisiaj wśród blokowisk współczesnych Winiar zachowały się tylko 4), przy których odbywały się między innymi nabożeństwa majowe, różańcowe. Ważnym wydarzeniem dla Winiar były początki Domu Zakonnego Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej (1896 r.). To w klasztornej kaplicy sióstr Pasterek Winiarczycy mogli też uczestniczyć w Eucharystii i nabożeństwach. Siostry Pasterki wniosły w życie religijne ówczesnych Winiar wielki wkład ewangeliczny, patriotyczny, charytatywny. Ich wielkie dzieło miłosierdzia dla dziewcząt, które pogubiły się w młodym życiu, jest kontynuowane z powodzeniem do dziś. Siostra przełożona Pasterek Maria Karłowska została wyniesiona na ołtarze w 1997 roku przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Od 1936 r. w domu przy ulicy Rejtana 6 rozpoczęły działalność wśród ubogich Siostry Maryi Niepokalanej. Opiekowały się osobami starszymi, niedołężnymi, założyły szwalnię i przedszkole.

W czasach zaboru pruskiego, kościół św. Wojciecha był ośrodkiem, który obok misji ewangelizacyjnej pełnił ważną rolę pielęgnowania polskości. Na Winiarach powstawały liczne organizacje społeczne, takie jak Kółko Rolnicze, Towarzystwo Przemysłowe, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", zespoły śpiewacze, teatralne, patriotyczne. Te ostatnie śladem strajku dzieci wrzesińskich podjęły strajk

w obronie polskiej mowy na lekcjach religii w szkole winiarskiej.

Powstawanie winiarskiej parafii i kościoła w latach 1918 – 1934

Początki parafii związane są z domem przy ulicy Długiej 14 (obecnie Winiarska 52). Służył on za miejsce noclegu woźnemu gminy, przejściowy areszt, kostnicę (śmiertlenicę). Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. dom stał się siedzibą Straży Ludowej. 27 września 1923 r. Rada Gminy Winiary uchwaliła przekazanie budynku na odprawianie stałych nabożeństw. 4 sierpnia tego roku prymas Polski Edmund Dalbor wydał dekret erekcyjny kaplicy publicznej na Winiarach, której został nadany tytuł św. Stanisława Kostki. Duszpasterzem został ks. Witold Żuchowski, kapelan przy klasztorze Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej i wikariusz parafii św. Wojciecha. Kaplica została poświęcona 15 września przez bp. Łakomskiego. W kaplicy od tego czasu były odprawiane trzy Msze Święte w niedziele i dwie w dni powszednie w obecności ok. 100 wiernych. Można skonstatować, że od tej pory rozpoczął się oficjalnie proces tworzenia naszej wspólnoty parafialnej wokół Eucharystii sprawowanej w podpoznańskiej wsi Winiary.

W 1923 r. obok kaplicy wierni z Winiar ustawili pomnik ofiar I wojny i Powstania Wielkopolskiego ku czci poległych 90 obywateli Winiar. Kiedy w 1925 r. wieś Winiary została włączona w granice Poznania, zaczęła się powoli realizacja budowy kościoła parafialnego na wzgórzu winiarskim. Powołano komitet budowy kościoła, a ks. kard. August Hlond złożył na ten cel pierwszą ofiarę pieniężną. Władze duchowne decyzją z **1 lipca 1928** roku utworzyły samodzielną parafię pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, obejmującą obok Winiar wsie Bonin, Piątkowo, Podolany, liczącą w tym czasie ok. 5 tysięcy parafian. To właśnie rocznicę tego wydarzenia w szczególny sposób świętujemy w tym roku.

Przełomowym wydarzeniem dla rozwoju życia parafialnego była uroczysta konsekracja kościoła w dniu 1 litopada 1932 r. przez prymasa Polski Augusta Hlonda – od tej pory wierni wreszcie mogli spokojnie pomieścić się w winiarskim kościele. Od tego czasu widoczne jest znaczne ożywienie życia religijnego, czego wyrazem była m. in. pierwsza misja parafialna, zakończona uroczystym postawieniem przy kościele krzyża misyjnego z wyrzeźbionym napisem „Ratuj duszę swoją". Krzyż misyjny, tak jak inne krzyże na terenie parafii na Piątkowie, cmentarzu i w kościele zostały w czasie wojny zniszczone przez okupanta.

Znakiem witalności życia parafialnego w okresie międzywojennym były liczne stowarzyszenia: Bractwo Żywego Różańca, Matek, Ojców, Panien i Młodzieńców; działała Akcja Katolicka wraz z Katolickim Stowarzyszeniem Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Młodzieży Żeńskiej. Rozwijała się też Krucjata Eucharystyczna dziewcząt i chłopców, Dzieło Dziecięctwa Pana Jezusa i inne wspólnoty. Imponująca ilość grup duszpasterskich to wielka zasługa prymasa Hlonda, duszpasterzy i zaangażowania wiernych w życie Kościoła i społeczeństwa.

Czas okupacji niemieckiej 1939–1945

W planach III Rzeszy było ludobójcze wyeliminowanie Polaków, poprzedzone brutalną dyskryminacją, prześladowaniem katolików, zburzeniem m. in. na Winiarach pomnika ofiar I wojny światowej i Powstania Wielkopolskiego, Pomnika Wdzięczności – Najświętszego Serca Jezusowego w Poznaniu. Zwalczaną polskość katolikom miała zastąpić „niemieckość", stanowiąca synonim nowoczesności. Niemiecka narracja sprowadzała się m. in. do napominania „po co wam przydrożne krzyże, kapliczki, pożółkłe obrazy – będziecie mieli nowoczesną autostradę".

Na początku okupacji kościół na Winiarach miał być otwarty tylko w godz. 8–11, zamarło też wszelkie życie organizacyjne. Pod pozorem Mszy pogrzebowych (które jako jedyne można było odprawiać) odprawiano Msze do 1 listopada 1939 r. 4 marca 1940 r. policja niemiecka opieczętowała plebanię i zabrała ówczesnego proboszcza, ks. Czesława Garsteckiego, do obozu przesiedleńczego. Pracę duszpasterską prowadzili wikariusze ks. Edmund Dalczyński i ks. Józef Okos do momentu zamknięcia kościoła w dniu 5 października 1941 r.

Pomimo zamknięcia kościoła i aresztowania księży, w dalszym ciągu w ograniczonym zakresie działał podziemny Kościół, czego przykładem jest posługa ks. Józefa Szymkowiaka, który ukrywając się w dwóch mieszkaniach przy ul. Św. Stanisława 14 i Obornickiej 122 (dzisiejsza Piątkowska) skrycie odprawiał Msze Święte, spowiadał domowników i sąsiadów. Po aresztowaniu ks. Edmunda Dalczyńskiego okupanci systematycznie rujnowali wnętrze kościoła, z czasem został on zamieniony na magazyn.

W okresie wojennym wielu ówczesnych proboszczów, duszpasterzy i parafian poniosło męczeńską śmierć – być może w kolejnym artykule uda się bliżej przedstawić ich sylwetki a także przedstawić dalsze losy naszej parafii, do czasów współczesnych.

Obchodząc w 2018 r. – Roku św. Stanisława Kostki – 90. rocznicę utworzenia parafii pw. św. Stanisława Kostki na poznańskich Winiarach jeszcze mocniej wierzymy, że Kościół jest naturalną, wyjątkową drogą do świętości. W naszej parafialnej wspólnocie poprzez radość ewangeliczną, prezbiterów, szafarzy, grupy duszpasterskie, cały lud Boży uzyskujemy siłę do osiągnięcia świętości. Wszyscy jesteśmy powołani, aby być świętymi, żyjąc z miłości i dając świadectwo wiary w codziennym życiu. Kościół-parafia jest najlepszą wspólnotą w drodze do świętości.

Jerzy Jan Miller

Nowi księża w parafii

Ksiądz Łukasz Pawłowski

Nazywam się Łukasz Pawłowski. Jestem księdzem. Pochodzę z parafii Nawrócenia św. Pawła w Poznaniu. Na powołanie kapłańskie, jakim obdarzył mnie Chrystus, wielki wpływ miał mój dom rodzinny, następnie kapłani, których Pan Bóg stawiał na mojej drodze, nauczyciele szkół, w których zdobywałem wiedzę zarówno książkową jak i życiową oraz wielu dobrych ludzi, których spotykałem w życiu. Do seminarium poznańskiego wstąpiłem w roku 2005. Po pięciu latach otrzymałem święcenia diakonatu i zostałem posłany na praktykę diakońską do parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Poznaniu. Rok później otrzymałem święcenia kapłańskie i rozpocząłem pracę duszpasterską w parafii pw. św. Małgorzaty w Gostyniu. Po dwóch latach ksiądz arcybiskup skierował mnie do parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Poznaniu w niedalekich Naramowicach. Tam posługiwałem przez pięć lat i w Roku św. Stanisława Kostki zostałem wikariuszem w parafii pw. tego wielkiego polskiego świętego.

Przybywam do parafii na Winiarach z ufnością wobec Pana Boga przez wstawiennictwo Matki Bożej. W ten sposób staram się kierować hasłem, które umieściłem na obrazku prymicyjnym „Z Maryją zaufałem Twemu miłosierdziu". Mam świadomość ogromu pracy kapłanów, którzy w tej parafii posługują i posługiwali, ich gorliwości i wiary. Wobec tego pragnę swą obecnością, modlitwą i służbą wpisać się w tę wspólnotę, do której posyła mnie Pan Bóg. Dlatego proszę o modlitwę i wsparcie.

Chcę, także wspomnieć, że wielki wpływ na moje powołanie miała osoba św. Jana Pawła II. Zarówno w aspekcie dążenia do świętości jak i radości z życia. Powyżej mówiłem o kwestiach wiary, powołania, a na koniec chcę powiedzieć o moim zainteresowaniu. A jest nim sport, a przede wszystkim piłka nożna, bo i tu wzoruję się na myśli św. Jana Pawła II, który miał powiedzieć, że „z rzeczy nieważnych piłka nożna jest najważniejsza".

Niech to powołanie, którym zostałem obdarowany w wymiarze duchowym oraz ludzkim przysłuży się naszemu wspólnemu umocnieniu w drodze do nieba. Niech Pan Bóg nam wszystkim błogosławi.

Ksiądz Adrian Kurczewski

Pochodzę z parafii pw. św. App. Piotra i Pawła w Obrzycku. Urodziłem się 9 kwietnia 1991r., a ochrzczony zostałem 19 maja. Pochodzę z rodziny praktykującej. Mam dwie siostry bliźniaczki o pięć lat ode mnie starsze. Przez pierwsze 10 lat mojego życia mieszkałem we wsi Słopanowo, oddalonej o 3 km od Obrzycka. Tam też rozpocząłem naukę w szkole podstawowej i tam też zrodziło się moje powołanie do kapłaństwa.

Odkąd pamiętam chciałem być w przyszłości księdzem i nigdy nie miałem na swoje życie tzw. „planu B". W wieku 6 lat wstąpiłem w szeregi ministrantów i żywo przyglądałem się wszystkiemu, co czyni ksiądz przy ołtarzu. Jako małego chłopca bardzo mnie to fascynowało i często bawiłem się „w księdza" w swoim domu rodzinnym. W moje zabawy włączałem także moich rówieśników i przyjaciół ze wsi. Przypominam sobie, jak mama jednego dnia wróciła ze szkoły z wywiadówki i była zła na mnie, że zabrałem ze sobą do szkoły „ornat i odprawiałem mszę". Ten quasi ornat zrobiłem sobie z niebieskiego prześcieradła, a babcia, kiedy już pogodziła się z jego zniszczeniem (wyciąłem w nim otwór na głowę), wyszyła mi na nim krzyż, ku wielkiej mojej radości.

Moment opuszczenia murów mojej ukochanej szkoły zbiegł się w czasie z przeprowadzką do nowego domu w Obrzycku, który wybudowali moi rodzice. Wtedy nie przyszło mi nawet do głowy, abym mógł przestać być ministrantem w bliskim memu sercu kościółku w Słopanowie, tak więc rodzice w każdą niedzielę przyjeżdżali ze mną i siostrami do babci i dziadka do Słopanowa i tam też całą rodziną chodziliśmy na Mszę Świętą. Ja oczywiście, w swojej dziecięcej gorliwości, biegłem już 45 minut przed czasem, aby pomóc panu kościelnemu otworzyć kościół i wszystko przygotować do Mszy.

Po bierzmowaniu we wrześniu 2007r., w trzeciej klasie gimnazjum wstąpiłem do parafialnego chóru. Bardzo lubiłem śpiewać i od tamtego momentu swojej pasji pozwoliłem się rozwijać i kształtować pod okiem kompetentnej osoby. Dziś widzę owoce pracy i trudu jaki włożyła pani dyrygent, zarażając mnie swą pasją i bardzo jestem jej za to wdzięczny. Moje zainteresowania muzyczne rozwijałem także w seminarium, będąc członkiem scholii kleryckiej „Inclina Aurem".

Na półtora roku przed wstąpieniem do seminarium duchownego zacząłem jeździć na rekolekcje powołaniowe do seminarium poznańskiego i tak byłem na nich siedmiokrotnie. W tym okresie moja wiara zaczęła dojrzewać. Zaczęła się świadoma, głęboka modlitwa, spowiedzi święte czy przeżywanie Eucharystii. Wcześniej byłem osobą religijną, wykonywałem różne praktyki pobożnościowe, nie było w tym jednak głębi wiary. Mogę powiedzieć, że od tamtego okresu z osoby religijnej stawałem się osobą wierzącą – tzn. posiadająca nie tylko wiedzę o Bogu i Kościele oraz praktykującą, ale ponadto kierującą się w swojej codzienności wiarą. Coraz bardziej na moje decyzje życiowe, a także te zwykłe, codzienne, miały wpływ motywy wynikające z Ewangelii. Tego też uczę się aż po dziś dzień.

Do seminarium wstąpiłem w środę 15 września 2010 r. W seminarium bardzo rozwinęło się moje zainteresowanie Biblią. Wcześniej niezbyt często po nią sięgałem. Zaczęła pasjonować mnie historia, kultura, egzegeza a także zwyczaje, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu. Kiedy pod koniec drugiego roku mieliśmy wybrać seminarium magisterskie, ja już wcześniej zacząłem spotykać się z moim przyszłym promotorem i uzgadniałem temat magisterium, oczywiście z biblistyki. Także w okresie seminaryjnym zacząłem dużo czytać (wcześniej ograniczałem się głównie do lektur szkolnych). Czytam dużo, przede wszystkim prace z zakresu biblistyki, historii Kościoła i duchowości. Zainicjowałem także działania mające na celu wydanie monografii o historii mojej rodzinnej parafii. Po dziś dzień w wolnym czasie piszę jej kolejne strony. Pasjonuje mnie ponadto muzyka chóralna, gregoriańska, organowa i klasyczna.

Z grona 24 alumnów, którzy rozpoczęli swoją formację w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu w 2010 r., pozostało nas w jego murach po tych sześciu latach dwunastu. Święcenia kapłańskie przyjąłem 19 maja 2016 r., dokładnie 25 lat po chrzcie św. Ktoś powiedział, że „Bóg nie wybiera uzdolnionych, ale uzdalnia wybranych" i ja pod tymi słowami mogę się z całą pewnością podpisać.

Dekretem ks. arcybiskupa jako pierwszą moją placówkę neoprezbiterską otrzymałem parafię pw. św. Wojciecha w Kórniku-Bninie. Tam zacząłem zbierać pierwociny mojego kapłaństwa i nabierać doświadczenia w duszpasterstwie. Po dwóch latach na pierwszej parafii, bo tak to jest w naszej archidiecezji, otrzymałem nowy dekret na wikariusza parafii św. Stanisława Kostki w Poznaniu oraz kapelana szpitala MSWiA.

Proszę wszystkich parafian o modlitwę w mojej intencji, abym współpracując z łaską Bożą kształtował i umacniał moją wiarę oraz powołanie, a także abym nie przeszkadzał Bogu działać w moim i innych życiu.

ks. Adrian Kurczewski

Diakon Jan Cieślak

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Nazywam się Jan Cieślak i jestem szczęśliwym diakonem. Zgodnie z Dekretem Księdza Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego zostałem skierowany na posługę do parafii św. Stanisława Kostki w Poznaniu. Wychowywałem się w rodzinie katolickiej, dla której niedzielna Eucharystia i modlitwa jest normalnością. Pochodzę z Buku, małej miejscowości leżącej 30 km na zachód od Poznania. Od zawsze byłem blisko wspólnoty Kościoła. W wieku 7 lat zostałem ministrantem, następnie lektorem. Grałem na gitarze podczas Mszy Świętych młodzieżowych i wielbień. Od 14 lat pielgrzymuję pieszo z grupą 21 na Jasną Górę. To życie pod względem religijnym wyglądało powierzchownie bardzo dobrze. Przez 3 lata dojeżdżałem do III Liceum Ogólnokształcącego. Wtedy też sprawy duchowe zeszły na dalsze miejsce w hierarchii ważności. Dopiero podczas drugiego roku studiów inżynierii środowiska na Uniwersytecie Przyrodniczym (nieopodal naszej parafii), bardziej osobiście oddałem swoje życie Panu Bogu i poprosiłem Go, by mnie prowadził tak jak chce. Zacząłem się ponownie modlić oraz dojrzalej korzystać z sakramentów. W maju 2013 roku miało miejsce wydarzenie, po którym wiedziałem, że Pan Bóg chce, bym wstąpił do seminarium i rozpoczął drogę prowadzącą do kapłaństwa. Oprócz tego, że bardzo lubię słuchać muzyki i oglądać mecze, jeszcze bardziej lubię grać: na gitarze na chwałę Pana i na boisku w piłkę. Mam nadzieję,

że te talenty będę mógł rozwijać również podczas posługi w tutejszej parafii. Wierzę, że to będzie piękny czas, w którym wspólnie będziemy się przybliżać do Boga.

Kaplica św. Bernadety Soubirous

Na terenie naszej parafii znajdują się dwa najbardziej znaczące szpitale w Poznaniu i województwie wielkopolskim. Pierwszy to Szpital Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a drugi to Szpital Wojewódzki. Ten drugi jest jednocześnie największym szpitalem w naszym regionie. Tworzą go: dwa szpitale rehabilitacyjne dla dzieci i dorosłych w Kiekrzu, szpital w Kowanówku k. Obornik oraz dwa szpitale przy ul. Juraszów – główny budynek, w którym mieści się przeszło dwadzieścia oddziałów i nowo otwarty Zakład Opieki Leczniczej. Wielkość Szpitala Wojewódzkiego najlepiej obrazuje liczba łóżek dla chorych – obecnie jest to ok. 1250. Jednorazowo można by więc umieścić w nim ok. 10% naszych parafian.

Do niedawna w całym Szpitalu Wojewódzkim były dwie kaplice: w Kowanówku oraz w głównym budynku szpitalnym w Poznaniu. 1 lipca bieżącego roku oddany jednak został do użytku nowy budynek Zakładu Opieki Leczniczej, w którym – w odróżnieniu od pozostałej części szpitala – chorzy będą przebywać zdecydowanie dłużej. Dodatkowo, ze względu na specyfikę podejmowanej w nim formy leczenia osób uzależnionych oraz borykających się z chorobami natury psychicznej, jest on szpitalem tzw. półotwartym. Po rozmowach z dyrekcją została podjęta decyzja o wygospodarowaniu pomieszczenia i przeznaczeniu go na kaplicę. Po uzyskaniu właściwej zgody arcybiskupa, pod koniec kwietnia rozpoczęły się starania, by nowa kaplica mogła powstać. Dzięki łasce Pana Boga i wstawiennictwu św. Bernadety udało się poszukać architekta, wykonawców poszczególnych elementów wyposażenia oraz dobrych ludzi, którzy wsparli to dzieło modlitwą oraz ofiarami pieniężnymi. Mimo wielu przeciwności oraz trudów, udało się wszystko przygotować na czas i 21 czerwca w trakcie uroczystości otwarcia i poświęcenia Zakładu Opieki Leczniczej została poświęcona przez arcybiskupa Stanisława Gądeckiego kaplica pw. św. Bernadety Soubirous. W czasie homilii ksiądz arcybiskup przypomniał, że kaplica usytuowana w tak szczególnym miejscu jest najlepszym miejscem, by stojąc przed Bogiem prosić Go o wszelkie łaski: te z natury swej konieczne dla zbawienia duszy oraz te potrzebne dla zdrowia całego człowieka – z jego psychiką i ciałem.

Sama kaplica jest małym pomieszczeniem. Jednak jest to miejsce, w którym człowiek może się zatrzymać i odnieść wrażenie, że znajduje się w innym miejscu niż szpital. Kaplica jest poświęcona św. Bernadecie, której objawiła się Matka Boża w grocie Massabielskiej w Lourdes. Cały wystrój, a w szczególności ściana ołtarzowa ma przypominać tamto miejsce. W centrum umieszczona jest piękna ikona św. Bernadety niejako wpisana w Matkę Bożą Niepokalanie Poczętą, która jest jakby wsparta na tajemnicy Jezusa Chrystusa nieustannie ukrytego w tabernakulum pod osłoną chleba. Św. Bernadeta w swoim testamencie zapisała: *Dziękuję Ci za to ciało, które mi dałeś, godne politowania, gnijące..., za tę chorobę, piekącą jak ogień i dym, za moje spróchniałe kości, za pocenie się i gorączkę, za tępe ostre bóle... dziękuję Ci, mój Boże.* Te bardzo głębokie słowa tym bardziej zachęcają wszystkich, a w szczególności pacjentów, by w swej chorobie i bólu nie bali się stawać przed obliczem Miłosiernego Boga. Wsparci Miłością Matki Bożej i orędownictwem św. Bernadety na pewno znajdą ukojenie i umocnienie, by przyjąć wszelkie dary pochodzące od Boga, nawet te, które wydają się za ciężkie lub za wielkie, by je udźwignąć.

ks. Piotr Mańczak

Męski spływ kajakowy rzeką Dobrzycą

Zapoczątkowane kilka lat temu wspólnie z księdzem Tomaszem Tarczyńskim spływy kajakowe dla ojców z synami, w tym roku przybrały inną formułę i przekształciły się w męskie wyprawy kajakiem. Koordynację zapisów prowadził ksiądz Michał Tomiak. Ku wielkiemu zaskoczeniu organizatorów na jeszcze niezamkniętej liście uczestników było ponad pięćdziesiąt osób. Ostatecznie na spływ wybrało się 62 mężczyzn, którzy płynęli w 26 dwójkach i 10 jedynkach.

Tradycyjnie naszą wyprawę rozpoczęliśmy Mszą Świętą o 7:00 w naszym kościele. Po odprawie organizacyjnej uczestnicy wyruszyli samochodami do wsi Wiesiółka za Tarnowem koło Piły. Około godziny 14 pierwsze kajaki znalazły się na wodzie.

Rzeka Dobrzyca jest dopływem rzeki Gwdy i, jak mogli się przekonać uczestnicy naszej wyprawy, nie należy do łatwych. Ci co płynęli pierwszy raz przeszli błyskawiczny kurs szybkiego reagowania na przeszkody, na które

natrafiliśmy zaraz po starcie. Ponieważ Dobrzyca miejscami ma charakter górski i płynie przede wszystkim wśród malowniczych lasów, piękne widoki oraz czas wspólnie spędzony przez ojców z synami, były nagrodą za wszelkie trudy spływu.
Wszyscy uczestnicy szczęśliwie dotarli do mety w Tarnowie, gdzie po krótkim spacerze skorzystaliśmy z gościnności sołtysa pana Tadeusza Obrockiego i przy wspólnym ognisku zakończyliśmy naszą wyprawę.
I osobista końcowa refleksja. Byłem świadkiem rozmowy małego, czteroletniego Józia z tatą: prosił, aby tatuś przestał wiosłować i hałasować, bo nie słychać śpiewu ptaków. Pomyślałem sobie, że przecież o to w tych wyprawach przede wszystkim chodzi: wspólnie dostrzegać i kontemplować w ciszy piękno stworzenia.
Jak Bóg pozwoli, to następna taka wyprawa za rok. A dla twardzieli, w grudniu, drugi mikołajkowy spływ kajakowy. Szczegóły na Facebooku: Towarzystwo Gimnastyczne Sokół gniazdo Poznań – Winiary.

Robert Kołaczyk

Paradiso 2018

Od 26 do 30 czerwca odbyło się Paradiso 2018, czyli drugie spotkanie młodych na Świętej Górze w Gostyniu. Spotkanie tworzone przez Duszpasterstwo Młodzieży Archidiecezji Poznańskiej Jordan oraz Kongregację Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu, mimo że skierowane głównie do Wielkopolanek i Wielkopolan, przyciąga również rzeszę młodzieży z całej Polski. W tej pozytywnej, wypełnionej chrześcijańską radością atmosferze, grupa młodzieży z naszej parafii spędziła cały tydzień ucząc się nowych rzeczy i pogłębiając swoją więź z Bogiem.
Dzień rozpoczynał się Jutrznią, a kończył Mszą Świętą, oprawianą przez Chór i Orkiestrę „Jordan". W ciągu dnia odbywały się tzw. „księgi", czyli spotkania w niewielkich grupach z siostrami zakonnymi, mające na celu zgłębianie krótkich fragmentów Słowa Bożego. Młodzi mieli też okazję uczestniczyć w konferencjach i świadectwach głoszonych przez biskupów – arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, biskupów Grzegorza Balcerka, Damiana Bryla, Marka Solarczyka i Łukasza Bozuna – oraz osoby świeckie – Andrzeja Sowę „Koguta" oraz Grzegorza i Macieja, członków wspólnoty „Arka" – którzy dzielili się swoim doświadczeniem otrzymanych łask i swoją postawą zachęcali do zawierzenia swojego życia Chrystusowi.
Każdego dnia odbywały się liczne warsztaty, spośród których każdy mógł wybrać coś dla siebie. Tematyka była szeroka, od prac ręcznych, takich jak szydełkowanie czy quilling, przez warsztaty sportowe i kulinarne, aż po warsztaty grafiki komputerowej i obsługiwania dronów. Dobrym akcentem na zakończenie każdego dnia były koncerty, które w tym roku zagrali: Tau, Pinokio Brothers i Monika Kuszyńska. Ostatniego wieczoru, zamiast koncertu, odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu z wielbieniem, oprawiona przez Chór i Orkiestrę Jordan. Tamten wieczór na pewno zapadł w pamięć wielu uczestnikom, gdyż atmosfera była pełna Ducha i czystej radości, spowodowanej tak bliską obecnością Pana Jezusa.
Paradiso jest niesamowitym czasem, pozwalającym na nawiązanie nowych znajomości i zdefiniowanie swojej chrześcijańskiej tożsamości. Ukazuje to, jak wiele jest młodzieży pragnącej tworzyć wspólnotę i spędzać czas wśród ludzi wyznających te same wartości. Bo mimo wielu różnic między uczestnikami spotkania, fundament dla wszystkich był ten sam – Bóg i wiara.

Zofia Grześkowiak

Studenci w Toskanii

Z początkiem lipca grupa siedemnastu studentów z Duszpasterstwa Akademickiego wraz z duszpasterzem ks. Radosławem Rakowskim wyruszyła na tygodniowy wyjazd do Toskanii. Zmęczeni po trudach roku akademickiego i zakończonej sesji zamierzaliśmy wspaniale rozpocząć wakacje w skąpanych słońcem Włoszech.

Niestety nie obyło się bez niespodzianek. Po kilku godzinach podróży, awarii uległ jeden z naszych busów, w związku z tym zmuszeni zostaliśmy do spędzenia kilkunastu godzin w Niemczech. Pomocną dłoń wyciągnęli do nas mieszkańcy bawarskiej miejscowości, którzy zaoferowali nam nocleg w salce przy parafii, a także umożliwili udział w Eucharystii w tamtejszym kościele. Dopiero kolejnego dnia, nowym busem mogliśmy opuścić malowniczą Bawarię i naszych dobroczyńców.

Na szczęście dalsza podróż przebiegła bez problemów i po przejechaniu ponad 1500 km dotarliśmy do miejscowości Fognano, w której zamieszkaliśmy w domu przy kościele. Każdy kolejny dzień upływał nam na zwiedzaniu najpiękniejszych toskańskich miast, kąpieli w morzu Tyrreńskim, poznawaniu włoskiej kultury i kuchni oraz życzliwych ludzi. Ksiądz Radek zadbał także o nasze doznania duchowe i codziennie mieliśmy okazję uczestniczyć we Mszy Świętej. Wiele radości przyniosło nam wspólnotowe spędzanie czasu, zwiedzanie, gotowanie, spożywanie posiłków i pomaganie sobie nawzajem.

W trakcie wyjazdu mieliśmy okazję odwiedzić Florencję, Sienę, Pizę, Pienzę i Pistoię. A w tych urokliwych miastach zajrzeć do pięknych katedr, podziwiać architekturę i sztukę, delektować się włoskimi lodami i przepyszną pizzą, spacerować po przepięknych uliczkach oraz chwytać promienie południowoeuropejskiego słońca. Toskania zachwycała także swoimi krajobrazami: górzysty teren, rozległe widoki na pagórki i doliny, a także przepiękne panoramy zwiedzanych przez nas miast zapierały dech w piersiach. Mieliśmy także okazję zintegrować się z lokalną społecznością kibicując piłkarzom miejscowości Fognano w meczu piłki nożnej. Dzięki naszej otwartości, radości i dopingowi zjednaliśmy sobie serca Włochów.

Ostatni dzień pobytu w Toskanii spędziliśmy w powiększonym gronie. Dołączyli do nas członkowie pozostałych wspólnot DA Winiary. Radość bycia we wspólnocie odczuliśmy w trakcie przygotowywania wspólnych posiłków, gdyż nasz „toskański stół" pomieścić musiał prawie 30 osób. Niesamowitym wydarzeniem była także niedzielna Eucharystia, sprawowana w języku włoskim, w trakcie której modliliśmy się razem z mieszkańcami tamtejszej parafii.

Po tygodniu, opaleni, wypoczęci, szczęśliwi i pełni wrażeń wróciliśmy do Poznania. Cieszymy się, że mogliśmy odwiedzić jeden z najpiękniejszych regionów Europy, spędzić razem tak wiele pięknych chwil oraz we wspólnocie dzielić się swoimi talentami. Już dziś snujemy plany o naszych kolejnych wakacjach.

Wyjazd na Pomorze

30 lipca 2018 r. o godz. 8:00 rano rozpoczęliśmy naszą wspólną przygodę wczaso-rekolekcji Mszą Świętą odprawioną przez księdza Michała Tomiaka – naszego opiekuna. Podczas wędrówki po Pomorzu zwiedziliśmy zamek w Malborku i Jastrzębią Górę, a w nocy towarzyszyło nam światło latarni morskiej na Rozewiu.

Codziennie przeżywaliśmy wspólną Eucharystię, a czas wolny umilały nam spacery po plaży, gry, zabawy i... tańce. Kolejnym przystankiem było Trójmiasto. Zwiedziliśmy słoneczny Sopot, Gdynię i Gdańsk, skąd przywieźliśmy wiele pamiątek. Piątkowym popołudniem zawitaliśmy w Toruniu znanym z przepysznych pierników. Pan przewodnik pokazał nam mury obronne i Stary Rynek. Najfajniejsze dla mnie były mecze z księdzem Michałem, wykonywane własnoręcznie koszulki o Stanisławie Kostce i poznawanie ciekawostek z historii Polski. Cały ten wyjazd pozostanie na długo w naszej pamięci.

Gniewko Tomczak

WYDARZENIA

CZERWIEC

- 19 lipca odbył się męski spływ kajakowy rzeką Dobrzycą.

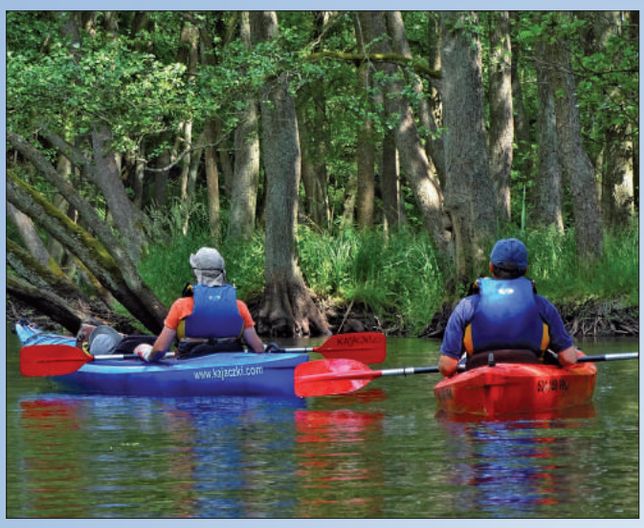

- 21 czerwca odbyło się poświęcenie kaplicy pw. św. Bernadety Soubirous w nowo wybudowanym szpitalu przy ulicy Juraszów. Uroczystości przewodniczył ks. abp Stanisław Gądecki.

- 30 czerwca, po wieczornej Mszy św. odbył się koncert. Wystąpili:
  MASTERBRASS – kwintet instrumentów dętych blaszanych,
  Natalia Piechowiak – sopran,
  Rajmund Pietrzak – organy.

LIPIEC

- W lipcu posługiwali w naszej parafii neoprezbiterzy- ks. Łukasz Glazer, który zastępował kapelana szpitala MSW, oraz ks. Rafał Kordus, który pełnił posługę w Szpitalu Wojewódzkim przy ul. Juraszów.

- 22 lipca, z okazji wspomnienia św. Krzysztofa, po każdej Mszy św. odbyło się święcenie pojazdów. Jednocześnie były zbierane pieniądze, które zostały przeznaczone na środki transportu dla misjonarzy.

- W dniach 30.07–3.08 grupa dzieci z podstawówki udała się na wczaso-rekolekcje do Jastrzębiej Góry. Animatorzy pod duchową opieką ks. Michała wprowadzali dzieci w tematykę trzeciej Osoby Boskiej – Ducha Świętego, a także w historię życia św. Stanisława Kostki.

SIERPIEŃ

- 4 sierpnia, po wieczornej Mszy św. odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej, którą ufundowały osoby należące do duszpasterstwa akademickiego w latach 1970–74. W latach tych ks. prałat Michał Maciołka rozpoczynał działalność duszpasterstwa akademickiego w naszej parafii.

- 8 sierpnia, po wieczornej Mszy św., w ramach cyklu Winiarskie Koncerty Organowe wystąpiła organistka Jihyun Kim z Korei Południowej.

- 26 sierpnia odbyła się pielgrzymka do Głogowca i Świnic Warckich – miejsca urodzin i chrztu św. Faustyny Kowalskiej.

WRZESIEŃ

- W dniach 8–16 września odbyły się w naszej parafii misje parafialne.

Wydaje zespół redakcyjny przy parafii pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu: ks. Radosław Rakowski (opieka duszpasterska), Maciej Waraczewski (red. naczelny), Agata Dziwirek, Agnieszka Kowal, Jerzy Jan Miller, Lechosław Szymański, Kinga Waliszewska, Joanna Wawrzyniak, Ewa Waliszewska (korekta), Piotr Kowalski.